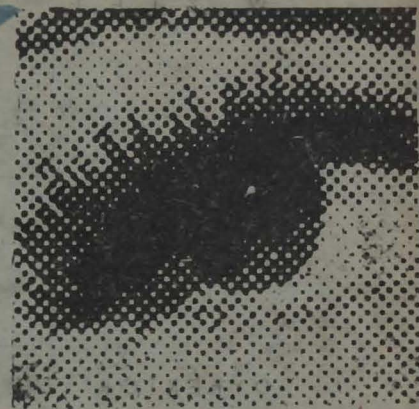


zeszyty teatralne

Państwowy Teatr Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze



S E Z O N 1 9 5 9 / 6 0

nr **5** (19)
rok II

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI LUBUSKIEJ
W ZIEŁONEJ GÓRZE

DYREKTOR TEATRU JERZY ZEGALSKI

SEZON 1959 / 60

PROGRAM TEATRALNY



ALEKSANDER
FREDRO
1793 – 1876

Miniatura (nieznanego autora) wykonana około roku 1828, a więc mniej więcej w okresie pracy nad pierwszą redakcją „Ślubów Panińskich”.

ALEKSANDER FREDRO urodził się w 1793 r. w Surochowie pod Jarosławiem.

Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w majątku rodziców — Beńkowej Wiszni. W roku 1809 Aleksander za przykładem starszych braci wstąpił jako ochotnik do II pułku ułanów Księstwa Warszawskiego, a następnie odbył kampanię napoleońską i zasłużył sobie na order: Virtuti Militari i Legię Honorową. Wróciwszy do kraju w roku 1828 ożenił się i po śmierci ojca osiadł w majątku Jatwięgi, gdzie poświęcił się pracy literackiej. Nie uchylał się przy tym od udziału w polityczno-społecznym życiu swej prowincji, czyli zaboru austriackiego, co najmocniej zaznaczało się w okresie Wiosny Ludów. Lata 1850 — 1855 spędził w Paryżu. Umarł w roku 1876 we Lwowie w swoim dworcu na Chorążczyźnie.

Twórczość komediowa Fredry dzieli się wyraźnie na dwa okresy: Lata 1818 — 1842 i lata 1857 — 1868. W pierwszym okresie, zapoczątkowanym przez komedię „Pan Geldhab”, powstały najwspanialsze utwory: „Pan Jowialski” (1832), „Śluby panieńskie” (1832), „Zemsta” (1833), „Dożywocie” (1835). Długoletnią przerwę w pracy literackiej wywołało prawdopodobnie niechętnie nastawienie do Fredry ówczesnej krytyki radykalnej. Zniechęcony pisarz początkowo w ogóle rzucił pióro, a potem, choć powrócił do twórczości literackiej, jednak przestał swe utwory publikować i nie pozwalał na ukazywanie się ich na scenie. Dzieła drugiego okresu są dość nierówne pod względem wartości artystycznej i na ogół nie dorównują pozycjom wcześniejszym. Za najlepszą komedię z tego okresu uchodzi „Wielki człowiek do małych interesów”.

Fredro poza utworami scenicznymi, pisał: bajki, erotyki, poezje okolicznościowe i aforyzmy prozą („Zapiski starucha”). Przeżycia wojenne znalazły wyraz w uroczych pamiętnikach pt. „Trzy po trzy”.

P i e r w s z e p r z e d s t a w i e n i a „Ś l u b ó w P a n i e ń s k i c h”

„Śluby Panieńskie” po licznych zmianach, dokonywanych przez Fredrę w ciągu sześciu lat, weszły po raz pierwszy na scenę w teatrze lwowskim dnia 15 lutego 1833 roku. W przedstawieniu wzięli udział: Staszewska (Aniela), Kamińska (Klara), Rudkiewicz (Radost), Benča (Gustaw), Smochowski (Albin). Notatka umieszczona w prasie o tym przedstawieniu ma — na tle zdawkowych wypowiedzi z owych czasów — swoją wymowę. Nieznany krytyk pisze:

„Płód ten nowy nowego Moliera przyjęła z największym zapalem nader liczna publiczność i wszystkie zdania zgodziły się na to, że komedia ta, którą autor tak pięknie dramatyczną literaturę naszą ozdobił, należy do najcenniejszych jego utworów w tym zawodzie”.

Wrażenia z pierwszych przedstawień znajdujemy również w liście Jana Nepomucena Kamińskiego — aktora, reżysera, dyrektora teatru lwowskiego (od roku 1810 do 1833), głośnego autora i adaptatora wielu sztuk scenicznych. Są one bardzo żywe.

„Wczorajszy wieczór był dla mnie tak dalece szczególny, tak dalece miły, iż w dzisiejszym poranku nie mogłem przenieść na siebie, abym pośpiesznie nie pochwycił pióra i nie wyznał autorowi „Ślubów Panieńskich”, że mu (zdaniem wszystkich) najpiękniejszy jak i w istocie godny zazdrości wieniec na zawsze uwiły. Oddając szczerą, należny hołd zasłudze, nie lękam się, aby na mnie mógł paść i cień posądu, że mię ku temu wiedzie nikczemnych dusz pochlebstwo — i owszem, powtarzam: tak jest, „Śluby panieńskie” są utworem prawdziwie poetycznym. W nim powzięta idea ślicznie z jednego się rozpromienia punktu i w jeden, tak dla ucha, jak i duszy wdzięcznie określa się obwód. Wczorajszego wieczora miałem wygodne i spokojne w teatrze miejsce. Patrzyłem z uciechą na tego różnobarwnego twórczej fantazji motyla, który mnie tak mile powabiał za sobą, żem już i szpilki na ułowienie jego przepomnieć musiał”.



Zofia Kurpińska w roli Anieli w Teatrze Rozmaitości, Warszawa 1834 r.

Do końca roku sztukę powtórzono 9 razy. „Zaszczycen ten nie wielu dziełom przypadł w owe czasy w udziale”, informuje kronikarz lwowskiego teatru Stanisław Peplowski.

W rok po prapremierze lwowskiej wystawiono „Śluby Panieńskie” w Warszawie w Teatrze Wielkim,

a następnie w „Rozmaitościach”. „W Kurierze Warszawskim” dnia 17 listopada, nazajutrz po premierze ukazała się następująca recenzja:

„Hrabia Aleksander Fredro ozdobił literaturę sceniczną polskim dziełem, które słusznie do celniejszych twórców jego należy. „Śluby Panieńskie” czyli Magnetyzm serca, komedia 5-aktowa pierwszy raz wczoraj w Wielkim Teatrze Warszawskim przedstawiona, istotnie zadowoliła lubowników dzieł wzorowych, przynoszących zaszczyt scenie. Autor z ciągłym interesem przez 5 aktów szczęśliwie prowadzi wzdrażanie się pańien do stanu małżeńskiego aż na koniec „magnetyzm serca” zmienia „śluby panieńskie”. Artyści nasi przedstawili to piękne dzieło z godnością i wzniosłym talentem: otrzymali też pierwszy u nas przykład podwójnego przywołania. Role były zajęte przez JPanę Żuczkovską, JPanie Kurpińską i Żółkovską oraz JPP. Kudlicza, Piaseckiego i Bogusławskiego. Umieszczamy jedną ze scen wziętą bez wyboru a przedstawiającą obraz niezgody małżeńskiej”.

Przytoczenie przez recenzenta długiej rozmowy Radosta i Klary z IV aktu sztuki zwiększyło rozmiary wzmianki. Zajęła ona czwartą część niewielkiego, bo liczącego 4 stroniczki druku, egzemplarza pisma. Wymienieni aktorzy byli ulubieńcami warszawskiej publiczności. Żuczkovska grała Klarę, Krupińska — Anielę, Żółkovska — Panią Dobrójską, słynny Kudlicz — Radosta, Piasecki — Gustawa, Bogusławski — Albina.

„Śluby” cieszyły się w Warszawie dużym powodzeniem. W ciągu najbliższych pięciu tygodni wystawiono je pięć razy. W „Kurierze Warszawskim” z dnia 25 listopada tegoż roku czytamy takie słowa:

„Trzecie przedstawienie komedii „Śluby Panieńskie” danym było wczoraj w teatrze „Rozmaitości”, a ta scena korzystnie pomogła do słyszenia wszystkich pięknych wierszy i myśli tego z zadowoleniem przyjętego dzieła. Wszystkie miejsca były napelnione słuchaczami, a po ukończeniu wszyscy artyści przywołani”.

Niebawem Kraków wystawia Fredrę. Dowiadujemy się o tym z recenzji, którą zamieścił „Kurier Krakowski” dnia 2 stycznia 1835 roku:

„W Nowy Rok licznie zgromadzona publiczność na wystawę komedii pod napisem „Magnetyzm serca, czyli Śluby panieńskie”, była bardzo zadowolona; po ukończeniu wystawy wywołała wszystkich artystów. Sztuka ta mieści się w rzędzie najcelniejszych utworów dramatycznych w Polsce: pisarz okazał w niej wielką znajomość ludzi i rzeczy, a gładkiem i dowcipnym wierszowaniem podniósł i uprzyjemnił swój przedmiot. Gdzie indziej podobny płód literacki obudziłby powszechną uwagę znawców i publiczności, ale u nas

zaledwie kilka słówek kto rzeknie wychodząc z teatru. Nie będziemy się szerzej rozwodzić i skreślać treści wyżej wspomnianej sztuki; dla tych którzy ją widzieli, byłoby to zbyt rzadką rzeczą, a dla obojętnych nie ma potrzeby pisać”.

W kilkanaście dni później recenzent innego pisma „Gazety Krakowskiej” stwierdza, że „publiczność zasmakowała w komediach Fredry” i że „pożądane jest jeszcze ciągle jak najbliższe ponowienie „Ślubów Panieńskich”.

Tak weszły „Śluby Panieńskie” na sceny polskie i stały się jedną z czołowych pozycji tak zwanego „żelaznego repertuaru”.



Helena Modrzejewska w roli Anieli. W roli tej grała w 1868 r. w Krakowie, Poznaniu i Warszawie.

O „Ślubach Panińskich” w drugiej połowie XX wieku

JAN KOTT

„Śluby” ale jakie?

Recenzja z przedstawienia „Ślubów Panińskich” w Teatrze Polskim w Warszawie — premiera 17. X. 1959 r. zamieszczona w „Przeglądzie Kulturalnym” z dnia 29. X. 1959 r.

Starzy aktorzy opowiadają jeszcze czasem anegdotę o Szymanowskim, znakomitym choć bardzo wytwornym i powściągliwym odtwórcy wielu ról fredrowskich, a zwłaszcza w „Zemście”. Było to chyba w Teatrze Starym w Krakowie, na początku lat dziewięćdziesiątych, na „Ślubach panińskich”. Aniela i Klarę grały wtedy po raz pierwszy dwie siostry Trapszówny. Grały z wielkim powodzeniem, po wielu latach Aniela i Klarę zagrały wreszcie młodziutki aktorki. Grały żywo i z wdziękiem „na manierę i sposób dzisiejszy”, jak pisali wtedy recenzenci. Stary Szymanowski po spektaklu poszedł za kulisy, ucałował obie siostry w rękę, powiedział im parę komplementów i zakończył: „ale jakże panie o jednym zapomniały, że „Śluby” dzieją się w dworku szlacheckim a nie w burdelu”.

W znakomicie redagowanych „Listach Teatru Polskiego” jest jeszcze inna anegdota o „Ślubach”, tym razem ze wspomnień Wincentego Rapackiego. Stary Nowakowski uprosił Fredrę, żeby zajechał ze dworu obejrzeć jego syna w roli Albina. Fredro się zgodził, ale już po paru scenach trzasnął drzwiami łoża i kazał się wieźć do domu. „Ja moje sztuki — wykrzyknął — pisałem dla artystów, a nie dla błaznów!”. Oto Albin otarłszy chustką łzy z oczu, zaczął chustką wyżyć jak praczka mokrą bieliznę.

Kłopoty ze „Ślubami” nie zaczęły się dzisiaj. Wszyscy wiemy i wszyscy się zgadzamy; „Śluby” są cudowne, są może najpiękniejszą komedią romantyczną. Tylko jak je grać? Stylowo czy też „na manierę i sposób dzisiejszy?”. I co to znaczy stylowo, i co to znaczy współcześnie? Stylowo, pięknie, ale jaki jest ten styl fredrowski? Już przed stu laty Albin był dla starego Fredry postacią z niemieckiej farsy, a przed siedemdziesięciu — Trapszówny dla Starego Szymanowskiego zawędrowały na scenę „Ślubów” prosto z tingel-tangu. Styl przechowuje się w obyczaju albo w teatrze.

Styl fredrowski w obyczaju przestał istnieć już co najmniej od pół wieku, a w teatrze.. Nie mamy i nie mieliśmy teatru stylowego. Tradycja została co najmniej trzykrotnie gwałtownie przerwana. Mamy jeszcze może trzech, może czterech, może pięciu aktorów, którzy potrafią zagrać Cześnika i Rejenta stylowo. I to wszystko.

A więc jeżeli niemożliwe są „Śluby” stylowe, grajmy „Śluby” współczesne. Niestety, to jest jeszcze trudniejsze. Nie ma „Ślubów” bez Anieli i Klary. Nie ma „Ślubów” współczesnych bez młodej Anieli i Klary. Nie ma tymczasem młodej Anieli i Klary. Dobry aktor — powiedzą mi na to tzw. ludzie teatru — umie zagrać także młodość. W teatrze francuskim i rosyjskim wielkie sześćdziesięcioletnie aktorki grają Anusie, Julię i Tatianę. Wzruszają i zachwycają. To prawda. Ale tylko w Komedii Francuskiej, w Odeonie i Mchacie. I już nawet nie teraz. Stara aktorka grać może młodą dziewczynę tylko w teatrze stylowym, tylko wtedy, kiedy gra — to gest i dykcja. Gest absolutnie skonwencjonalizowany i dykcja nienagannie czysta.

W teatrze współczesnym najtrudniej jest zagrać młodość. Zresztą w życiu także i nie przypadkiem Jouvett dobierał sobie coraz młodsze partnerki w słynnych spektaklach „Szkoly żon”. Często zapominamy o jednym. Film bardzo gwałtownie zmienił naszą wrażliwość na wiek sceniczny. Film przyzwyczaiał nas do autentyczności wieku i do autentyczności urody. Przez zbliżenie, ale nie tylko przez zbliżenie. Wyobraźcie tylko sobie sześćdziesięcioletnią Julię, Tatianę czy Anielę na ekranie. Sprawa jest zresztą warta osobnego eseju. Kiedyś go napiszę. Przesunęła się bardzo wyraźnie strefa młodości.

I to jest jeszcze jedna trudność w obsadzeniu Anieli i Klary w „Ślubach”. Boy pisał o przedstawieniach „Ślubów”, w których kwartet miłosny młodych liczył



Teatr Polski w Warszawie. Aleksander Fredro: „Śluby Panińskie czyli magnetyzm serca”. Komedia w pięciu aktach wierszem. Reżyseria Romana Zawistowskiego. Scenografia Andrzeja Stopki. Premiera 17 października 1959 r.

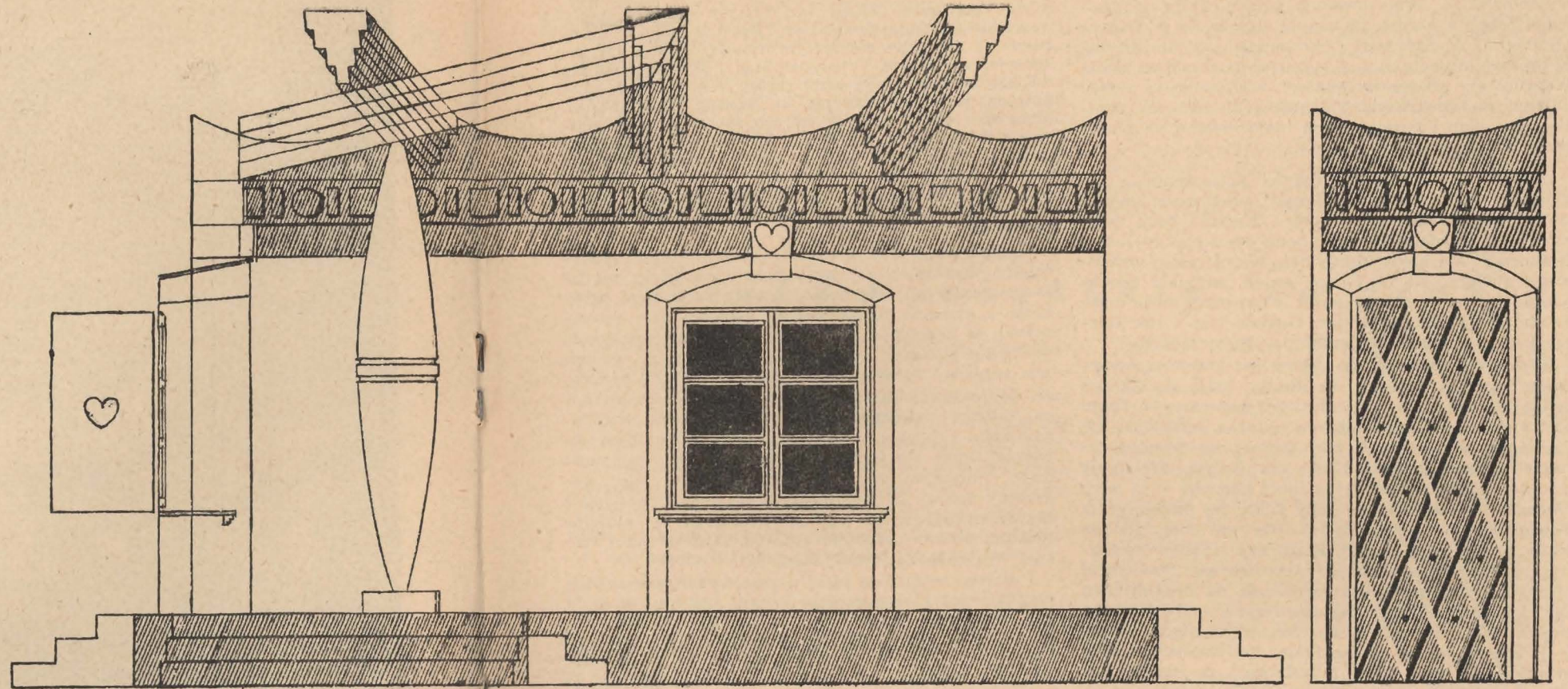
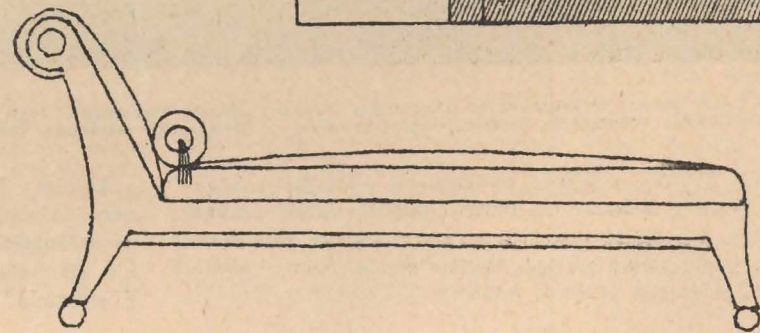
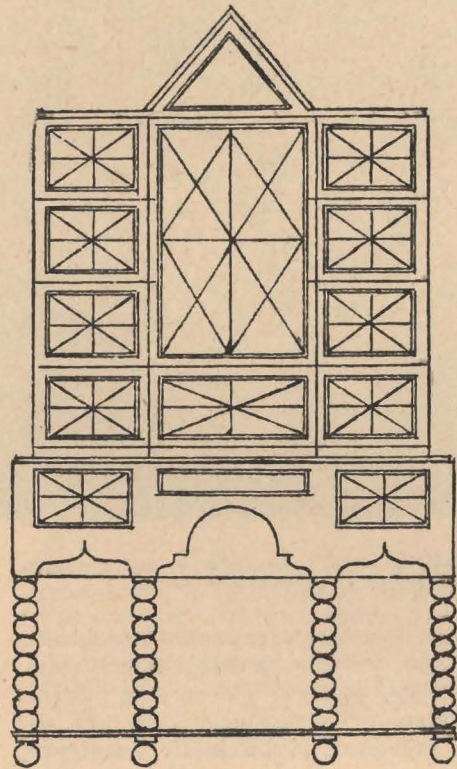
sobie dobrze powyżej dwustu lat. Ostatnie „Śluby” w Teatrze Polskim są bardzo młode, młode przynajmniej jak na teatralną tradycję. Kwartet miłosny nie ma wiele ponad sto lat. A mnie się te „Śluby” wydały bardzo stare.

Aniela i Klara ze szlacheckiego dworku pod Lubliem są pannami na wydaniu. Aniela i Klara mają po szesnaście lat. Dwa lata temu miałem dużą pretensję do Szletyńskiego, że wystawiając „Nie igra się z miłością” nie próbował uwspółcześnić bohaterów

JERZY W. BRZOZA

Projekt scenografii

Meble, skala 1:20



Architektura wnętrza dworku, skala 1:40

mussetowskich. Proponowałem zabieg, który zastosowano potem z bardzo zmiennym szczęściem w Teatrze „Ateneum” do Szekspira i Słowackiego. I dalej myślę, że prędzej Musseta można zagrać w dżinsach niż „Lillę Wenedę” czy „Sen nocny letniej”. Ale spóbuje zagrać „Śluby” w farmerkach. Nie próbujcie, człowiek napięsze parę zdań i później nigdy nie wiadomo, co z tego może wyniknąć.

„Śluby” w farmerkach byłyby potwornością. Ale dlaczego? Kluczem współczesnej wrażliwości można się dobrze do Musseta Oktaw i Kamilla będą mieli wtedy po dwadzieścia lat i będą czytali „Czy lubisz Brahmsa?” Ale kiedy kluczykiem współczesnej wrażliwości dobierać się do Klary, Anieli, Albina i Gustawa, okaże się, że dziewczyny i Albin mają może dwanaście, może czternaście lat; Gustaw jest o rok starszy i był na obozie harcerek w Bieszczadach.

Wielokrotnie pisano, że „Śluby” są cudowną komedią o młodości. Boję się, że „Śluby” stają się dla nas coraz bardziej cudowną komedią o dzieciństwie. Przed pół wiekiem czterdziestoletnia aktorka wydawała się niektórym zbyt starą Anielą. Dzisiaj dwudziestoparolatnia aktorka grająca Klarę czy Anielę wyskakuje z roli, gra inną postać, jest z innej komedii. — A więc chcesz — powiedzą mi — żeby Klarę czy Anielę grały piętnastoletnie dziewczyny? — Nie, nie chcę; ale nie wiem, kto mógłby zagrać Klarę czy Anielę? Rozmawiałem niedawno z Janem Kreczmarem. Powiedział mi, że na pierwszym, czasem jeszcze na drugim roku szkoły aktorskiej trafia się dziewczyna, która mogłaby zagrać Anielę czy Klarę. Na trzecim już nigdy. Myślę, że Kreczmar ma na pewno rację. Ani Anieli, ani Klary nie da się grać obok, z dystansem, ze zmrużeniem oka. W dawnym teatrze, kiedy istniało jeszcze emploi, były to role „pierwszej naiwnej”. „Naiwna” musi być śmiertelnie poważna, inaczej nie jest śmieszna. I musi być jeszcze wzruszająca. I musi być jeszcze dziewczęca. „Śluby” są „Przebudzeniem wiosny”, wśród romantycznych szesnastolatków. Szesnaście lat w roku 1830, i to jeszcze w dworku szlacheckim, to na pewno mniej, na doświadczenie i dojrzałość, niż dwanaście lat obecnie. Gdzie są dzisiaj „pierwsze naiwne” w teatrze i w życiu?

„Śluby” są napisane w bardzo czystej tonacji. Jest w nich powieź, poezja i wielka niewymuszona radość życia. Jeśli jej nie ma w aktorach, bardzo ją

trudno podrobić. „Śluby” w Teatrze Polskim miały wesołość wyraźnie wymuszoną. Były to „Śluby” z pedałem. Z humorem ciągniętym na siłę. Stopka dał dekoracje, w których było powietrze i styl. Ale Anielę i Klarę ustroił w pierwszej części w krynolinki, spod których wystają sięgające do kostek białe majtki. Może to i dobry pomysł. Bardzo zabawne są te panice z wystającymi majtkami, kiedy podrygują ślubując wieczystą nienawiść do rodu męskiego. Boję się tylko, że gdyby Fredro zmartwychwstał, powiedziałby, że zawędrowały do Teatru Polskiego wprost z cyrku. Co by powiedział stary Szymanowski, wołę już nie powtarzać.

Wszedłem z warszawskich „Ślubów” dość zawieszony. Wydają mi się zawieszony w pół drogi między autentycznością i stylizacją, między świeżością przeżycia a dobrym akademickim teatrem. Jak prawie zawsze w pracach Zawistowskiego, jak bardzo często w Teatrze Polskim. A potem pomyślałem sobie, że jednak żrę i że jestem niesprawiedliwy. Że dekoracje były naprawdę piękne, robota reżyserska staranna, aktorzy utalentowani i sztuka doskonała. I zastanawiałem się jakie właściwie „Śluby” chciałbym zobaczyć? Inne, ale jakie? Nie umiałem sobie odpowiedzieć. I niewiem, czy jakikolwiek teatr w Polsce pokazałby dzisiaj „Śluby” lepsze. Paru moich znajomych reżyserów zabawiało się raz wieczorem w ułożenie idealnej obsady „Ślubów” spośród aktorów całej Polski. Oni także tej obsady nie potrafili ułożyć.

I dlatego trudno mi pisać o grze wykonawców. Paniewicz-Leszczynska mówiła wiersz czysto i pięknie, ale wyciąła mi się zbyt ciężką panią Dobrońską, jak na założenia warszawskiego spektaklu. Mroźewski był szlachetny i stylowy w geście, ale wydał mi się znowu zbyt naiwnym Radostem. Meres miał napewno za mało magnetyzmu i w pierwszym akcie niszczyła go trema. Ale nie widzę dzisiaj lepszego Gustawa. Pawlicka nie była na pewno najbardziej uroczym cieleciem, jakie stworzyła literatura polska. W ogóle nie była cieleciem. Wolałbym ją widzieć jako Klarę. W drugiej części miała jednak wiele miejsc o ładnym nasyceniu czułości. Była Anielą dojrzalszą od Fredrowskiej i w innym nieco gatunku liryzmu. Ale ten liryzm jednak miała. Doskonałym fredrowskim „starym sługą” był Pałowski.

Nie mogę się natomiast pogodzić, ani z rolą Klary ani z rolą Albina. Temperament Klary nie polega na trzepaniu wiersza. Nie mogłem nawet zamknąć oczu,

co najmniej jedną trzecią tekstu polykała Ciesielska. Mówiła często wprost do widzów i wylaływała nawet z minimum stylu fredrowskiego. Ale może za to winę ponosi reżyser.

Na pewno natomiast winę ponosi reżyser za ustawienie Albina. Albin powinien być śmieszny. Albin nie jest smutny, tylko uwodzi na smutno. Albin może być zdrowy, czerstwy i rumiany. Może nawet właśnie takim być powinien. „Śluby” są komedią o dwóch stylach uwodzenia panien: stylu sentymentalnym i stylu Księstwa Warszawskiego. Style te nie muszą przystawać do charakterów. Gustaw jest naprawdę bar-

„Śluby Panięskie” za granicą

„Śluby Panięskie” nie tylko krążyły po całej Polsce, ale dotarły również poza granice kraju.

Pierwsza odkryła sztukę Fredry — Francja. Już w dwa lata po prapremierze lwowskiej dokonano we Francji — bardzo niestety nieudolnego przekładu. W r. 1840 paryski „Théâtre Gymnase” wystawił luźną adaptację „Ślubów”. Autorami jej byli: Laurecin, Marc-Michel i Labiche. Przeróbka ta mało przypominała arcydzieło Fredry. Wreszcie wystawił „Śluby” w Paryżu w r. 1929 polski teatr emigracyjny, który prowadził Karol Benda.

W Niemczech również pośpieszono się z adaptacją komedii Fredry. Na tle fredrowskiego tekstu Karol Holtey napisał sztukę, którą zatytułował „Sie schreiben sich selbst” i wystawił ją w berlińskim „Hoftheater” w r. 1842. Przeróbka jego dostała się również na sceny: Grazu, Wiednia, Pragi Czeskiej, Wrocławia i Drezna. W przekładzie zgodnym z polskim oryginałem grał „Śluby” „Burgtheater” w Wiedniu dopiero w roku 1878. Poćzas I wojny światowej (lata 1914-15) uruchomiony w Wiedniu Teatr Polski wystawił pod dyrekcją Tadeusza Rittnera dwie sztuki Fredry, „Śluby Panięskie” i „Pana Beneta”. I raz jeszcze Wiedeń ujrzał „Śluby” w roku 1956 podczas gościnnych występów „Starego Teatru” z Krakowa. Było to powtórzenie spektaklu, które tegoż roku reżyserował w Krakowie R. Zawistowski.

dziei „romantyczny” od Albina. Na to wszystko zgoda. Ale Albin nie może być głupcem, prostakiem i błaznem. W ten sposób „Śluby” ściągane są do farsy. Nie mam o to pretensji do Latoszewskiego, nie jego wina, ale — Zawistowskiego. Dostyc; widzę, że jak Radost, zaczynam dawać przestrogi. I zdaje się, że z równym skutkiem.

Lepiej, gorzej — „Śluby” grać trzeba. I jeśli styl fredrowski nie istnieje, nie narodzi się również i z papierowych dyskusji. Stworzyć go może tylko stała obecność Fredry w repertuarze.

Przekład „Ślubów” na język niemiecki, którego dokonał Viktor Mika ukazał się w Berlinie w roku 1955. Ostatnio na terenie Niemiec komedia Fredry grana była w roku 1957 na scenie „Teatru im. Gerharta Hauptmanna” w Görlitz, a w r. 1959 w „Teatrze Ludowym” w Rostocku w reżyserii A. Rodziewiczza z teatru Szczecińskiego.

Do Rosji „Śluby” trafiły w latach 1892-93, kiedy działał w Petersburgu zespół polski, prowadzony przez Kamińskiego. Ci sami aktorzy występowali z tą komedią w teatrach: Libawy, Rygi, Charkowa, Kamieńskoję. W Kijowie „Śluby” wystawił dyrektor Kindler w sezonie 1908-1909 w istniejącym w tym mieście „Teatrze Polskim”. Rolę Gustawa zagrał znany aktor W. Tatarkiewicz.

Czechy żywo interesowały się twórczością Fredry, zwłaszcza dzięki staraniom A. Junoszy-Rościszewskiego. W Prażce „Śluby” wystawione zostały w przekładzie E. Vavry w roku 1869 na scenie „Teatru Tymczasowego” a potem w „Teatrze Narodowym”. W roku 1881 Brno otworzyło swój teatr tą właśnie komedią.

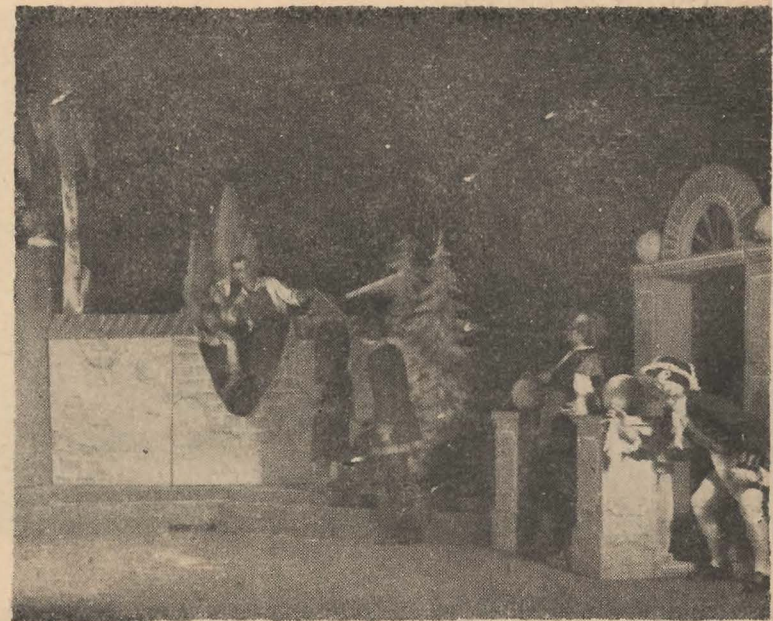
Do Anglii „Śluby” zawędrowały późno i na krótko. Grano je w Londynie w roku 1935, a w 1947 wystawił je w języku polskim W. Radulski na scenie „Scala Theater” w wykonaniu aktorów „Teatru Dramatycznego Drugiego Korpusu”.

Fredro na scenie Teatru Ziemi Lubuskiej

ZEMSTA

Obsada: Cześnik Raptusiewicz — Stanisław Cynarski, Karol Hruby, Klara — Halina Jarosz, Ada Kiss, Rejent Milczek — Stanisław Martin, Wacław — Józef Żmuda, Podstolina — Zofia Friedrich, Iza Stankiewicz, Papkin — Eugeniusz Szatkowski, Dynczański — Józef Michalcewicz, Perełka — Wacław Oźmiński, Śmigalski — * * *, Murarz I — Stanisław Cynarski, Karol Hruby, Murarz II — * * *.

Reżyseria — Róża Gella. Scenografia — Antoni Marr.
Premiera 24. XI. 1951 r. Przedstawień — 25. Widzów — 9.560. Miejscowości — 6.



ŚLUBY PANIEŃSKIE

Obsada: Pani Dobrójska — Zofia Friedrich, Amelia Szymańska, Aniela — Jadwiga Kukulska, Danuta Stachowicz, Klara — Zofia Mirska, Alina Gajewska, Radosław — Stanisław Cynarski, Gucio — Ryszard Szerzeniecki, Karol Hruby, Albin — Brunon Bukowski, Jan — Józef Michalcewicz.

Reżyseria i scenografia — Stanisław Cegielski. Premiera 1952 r. Przedstawień — 75. Widzów — 26.877. Miejscowości — 30.



MAŻ I ŻONA

Obsada: Elwira — Zofia Friedrich, Wacław — Ryszard Szerzeniewski, Alfred — Karol Hruby, Justysia — Elżbieta Pasierbówna, Tamara Lechówna.

Reżyseria i scenografia — Stanisław Cegielski. Premiera 1953 r. Przedstawień — 58. Widzów — 16.219. Miejscowości — 35.



DAMY I HUZARY

Obsada: Major — Stanisław Cynarski, Rotmistrz — Zbigniew Koczanowicz, Kapelan — Karol Hruby, Edmund — Adam Kurczyna, Pani Orgonowa — Irena Lubicz-Lozińska, Pani Dyndalska — Amelia Szymańska, Panna Aniela — Jadwiga Wrońska, Zofia Friedrich, Zofia — Teresa Watras, Fruzia — Kazimiera Nogajówna, Zuzia — Diana Łozińska, Józia — Elżbieta Pasierbówna, Grzegorz — Józef Michalcewicz, Rembo — Jerzy Próchnicki.

Reżyseria — Zbigniew Koczanowicz. Scenografia — Adam Stańkowski. Premiera 1954. Przedstawień — 64. Widzów — 27.058. Miejscowości — 23.

GWALTU CO SIĘ DZIEJE

Obsada: Urszula — Jadwiga Wrońska, Tobiasz — Jan Dębski, Barbara — Amelia Szymańska, Kasper — Józef Powojewski, Kasia — Wanda Wardyńska, Teresa Watras, Agata — Zofia Friedrich, Błażej — Józef Michalcewicz, Filip Grzegotka — Eugeniusz Szatkowski, Jan Kanty Doręba — Roland Głowacki, Dyżma Bekisz — Zdzisław Tymke, Makary — Karol Hruby, Józef Michalcewicz.

Reżyseria — Stanisław Milski. Scenografia — Adam Stańkowski. Premiera 9. III. 1955 r. Przedstawień—64. Widzów — 23.986. Miejscowości — 42.



T r e ś ć z e s z y t u

Aleksander Fredro (notka biograficzna)	66
Pierwsze przedstawienia „Ślubów Panińskich”	67
Jan Kott — „Śluby” ale jakie?	70
Projekt dekoracji	72,73
„Śluby Panińskie” za granicą	75
Fredro na scenie Teatru Ziemi Lubuskiej	76

WYDAWCA: PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI LUBUSKIEJ
W ZIELONEJ GÓRZE. Redakcja zeszytu: Maria Serkowska.
Opracowanie graficzne zeszytu: Jerzy W. Brzoza. Zdjęcia:
Archiwum i Franciszek Myszkowski.
Druk: Zielonogórskie Zakłady Graficzne Zlg-45 — 909 III-60 B-7

Kierownik Techniczny: Ryszard Krajewski

Główny elektryk: Władysław Lisowski

Inspicjent — Józef Michalcewicz

Brygadzysta sceny: Dymitriusz Waseleniuk

Światła: Zygmunt Szymankiewicz

Kierownicy pracowni: stolarskiej — Stanisław Świątek, ma-
larskiej — Waldemar Jodkowski, krawieckiej — Stanisław
Łuczak, modelatorskiej — Tadeusz Rogowski, tapicerskiej —
Bronisław Walczak. Kostiumy damskie: Walentyna Rogowska.
Peruki: Emilia Bajarska, Garderobiana: Irena Zwierzyńska

PREMIERA, DNIA 17 MARCA 1960 ROKU W GORZOWIE

ALEKSANDER FREDRO

Śluby panieńskie

czyli
magnetyzm serca

Komedia w 5 aktach wierszem

O S O B Y:

Pani Dobrójska — Zofia Friedrich

Aniela — Halina Winiarska

Klara — Irena Grzonka

Radost — Jan Czabanowski

Gustaw — Roman Kruczkowski

Albin — Zenon Nocoń

Jan — Józef Michalcewicz

REŻYSERIA STEFANIA DOMAŃSKA

SCENOGRAFIA JERZY W. BRZOZA

Współpraca dramaturgiczna Maria Serkowska

Asystent reżysera Zofia Friedrich